

W pułapce kołobłądu, czyli antysemityzm uczonego

KATARZYNA STAŃCZAK-WIŚLICZ

Przez jednych uznawany za niekwestionowany autorytet, za myślicie-
la i historyka wybitnego, a przy tym ideologicznie słusznego, przez in-
nych dyskredytowany, **Feliks Koneczny (1862-1949)** coraz częściej
budzi zainteresowanie.

Choć tak wielu zwolenników jego my-
śli wciąż skarży się na pomijanie mi-
lczem jego dorobku, to w istocie pisze
się o nim całkiem sporo. I czyni się to spe-
cyficznie. Różne opracowania, w tym po-
pularna Wikipedia, wspominają o „przed-
wczesnej emeryturze”, o „odsunięciu od
działalności dydaktycznej”, wreszcie o ci-
chym pogrzebie bez udziału władz Uni-
wersytetu Jagiellońskiego, którego zmarły
był wykładowcą. Mniej albo prawie wcale
nie mówi się o powodach owej banicji na-
ukowej. Wspomina się jedynie, że pretek-
stem do odesłania Konecznego na emery-
turę na wileńskim Uniwersytecie Stefana
Batorego była jego krytyka Piłsudskiego,
a działalności dydaktycznej w Krakowie za-
kazały mu już powojenne (czytaj komuni-
styczne) władze Uniwersytetu Jagiellońskie-
go. I to wszystko, może poza wzmiankami
o niesłusznym zapomnieniu, w jakie popa-
dła twórczość profesora i w związku z tym
o palącej potrzebie jej przypomnienia.

Takie niedopowiedzenia sprawiają, że
osobę Konecznego spowija aura tajemni-
cy, że łatwo przedstawia go jako uczonego
niepokornego, „zakazanego”, wyznają-
cego niepopularne, ale oczywiście słuszne
poglądy. Dla tak zwanych „środków naro-
dowych” stał się bohaterem i autorytetem.
Zasłużył na hołdy, dostąpił szacunku lic-
nych cytowań, w Lublinie od początku lat
90. istnieje klub myśli politycznej jego imie-
nia, a wyimki z jego tekstów pojawiają się
jako motta na stronach Internetowych wielu
organizacji. W ostatnich latach doczekał się
także „e-pomnika”, wedle jego twórcy po-
wołanego po to, aby bronić dobrego imie-
nia, a jednocześnie odbrązawiać, jednym
słowem po to, aby ukazywać „postać taką
jaka ona była naprawdę”. Deklarując dąże-
nie do obiektywizmu autor wirtualnego mo-
numentu z dużą satysfakcją jednak odnoto-
wywał: „Jakież było moje zdziwienie kiedy
w sieci nie znalazłem żadnego artykułu kry-
tykującego lub podającego w wątpliwość
jego osiągnięcia”. Bo też rzeczywiście, ar-
tykuły takie trudno znaleźć. Pisze się o Ko-
necznym jako o wybitnym uczonym, histo-
ryku i „twórcy oryginalnej koncepcji cywili-
zacji”, podkreśla się jego doskonałe przygo-
towanie metodologiczne i sprawny warsz-
tat badacza, wskazuje na pionierski charak-
ter jego studiów nad dziejami Śląska, wresz-
cie na nowatorstwo jego idei historiozoficz-
nych.

Niewątpliwie Feliks Koneczny był pro-
fesjonalnym historykiem, uczniem Stanisła-
wa Smolki, w początkach kariery naukowej
rzetelnym badaczem dziejów Inflant i Zako-
nu Krzyżackiego. Rozprawę doktorską obro-

nioną w 1888 r. poświęcił najdawniejszym
dziejom Inflant, potem zajął się historią Ślą-
ska i rzeczywiście były to badania prekursor-
skie. Najważniejszym polem jego zainte-
resowań rychło stały się dzieje Polski i Ro-
sjii, od początku ujmowane syntetycznie,
postrzegane jako ciągły proces zmian cy-
wilizacyjnych. Jednocześnie, obok akade-
mickiej kariery historyka, Feliks Koneczny
parał się pisaniem recenzji teatralnych i to
jego dziełem jest formuła zakładająca krót-
kie omówienie całego spektaklu, a nie tylko
gry poszczególnych aktorów.

Zasług i osiągnięć nie sposób mu zatem
odmówić. Niewątpliwie był erudytą, czło-
wiekiem o szerokich zainteresowaniach hu-
manistycznych, a historycy historiografii ce-
nią rzetelność jego wczesnych badań. Jed-
nak nie to zadecydowało o jego wyjątkowej
pozycji. Feliks Koneczny znany jest przede
wszystkim jako historiozof, myśliciel, twórca
teorii pluralizmu cywilizacyjnego, autor pra-
cy „O wielości cywilizacji” wydanej w Kra-
kowie w 1935 r., w 1963 r. przetłumaczo-
nej na angielski i opatrzonej wstępem Arnol-
da Toynbee’go. Kontrowersyjną sławę przy-
niosło mu dzieło nieopublikowane za ży-
cia, mianowicie zaplanowana jako fragmen-
t większej całości „Cywilizacja żydowska”.
Wydana w 1974 r. w Londynie staraniem
Jędrzeja Giertycha została przez emigracyj-
ny „Dziennik Polski” oskarżona o antysemit-
yzm. „Znakomity uczonej najlepiej się bro-
ni sam, treścią swą rzeczowej, gruntownie
udokumentowanej, bezstronnej i sprawie-
dliwej książki” – odpierał zarzuty Giertych,
a „Cywilizacja żydowska” stała się źródłem
argumentów dla współczesnego dyskur-
su antysemitycznego. Traktowana jako dzie-
ło historiozoficzne daje im sankcję wywo-
du naukowego. I z tego powodu zasługuje
na uwagę.

Ukończona w 1938 r., opatrzona do-
piskami w latach 1943 i 1944, „Cywiliza-
cja żydowska” wedle zamysłu autora mia-
ła być uzupełnieniem i rozwinięciem funda-
mentalnego dzieła „O wielości cywilizacji”.
Tak jak i ono wyrastała ze specyficznego
myślenia o historii. Bardzo szybko bowiem
Koneczny zastąpił rzetelność studiów źró-
dłowych dążeniem do całościowych ujęć
przeszłości, dzieje ludzkości zaś interpreto-
wał jako historię przemian cywilizacyjnych
i kulturowych. Swoją teorię wielości cywili-
zacji sformułował cokolwiek dialektycznie,
bowiem naukowy postulat równego trakto-
wania cywilizacji nie wykluczał ich warto-
ściowania. Najwyżej Koneczny stawiał cy-
wilizację łańcuchową, pod którym to pojęciem
rozumiał krąg kulturowy katolickiej Euro-
py. Ponieważ postrzegał historię jako „dzie-

je walk cywilizacyj i prób syntez cywiliza-
cyjnych”, stale musiała się ona bronić przed
ekspansją cywilizacji niższych – bizantyjs-
kiej (dominującej w Niemczech) oraz ży-
dowskiej.

Badania nad historycznym rozwo-
jem cywilizacji miały, zdaniem Koneczne-
go, utylitarny charakter, miały dać odpo-
wiedź na pytanie, w jaki sposób chronić
własne wartości, jak ustrzec się przed zgu-
bnym wpływem cywilizacji obcych. Bo inne
cywilizacje zostawały zawsze obce, a ich
wpływ – groźny.

„Cywilizacja żydowska” jest właśnie
opisem zjawiska obcego, niebezpiecznego,
podstępnie zagrażającego wyższej cywili-
zacji łańcuchowej. I choć autor odżegnuje się
od aktualności, a stanowisko swoje określa
jako czysto naukowe, to w istocie „Cywili-
zacja żydowska” tylko przybiera kostium
wywodu naukowego i nie do końca oryginal-
nej historiozoficznej refleksji. Deklaru-
jąc zainteresowanie procesem dziejowym
mówi o zagadnieniach aktualnych w rze-
czywistości lat 30., w toku wywodu coraz
wyraźniej staje się katalogiem obaw, uprze-
dzeń i obsesji autora, odwołuje się do wie-
dzy potocznej bazującej na wyobrażeniach
stereotypowych. A to jest zaprzeczeniem
dyskursu naukowego. Bardzo wyraźnie
„Cywilizacja żydowska” wpisuje się w tra-
dycję tekstów antysemitycznych, używa wła-
ściwego im języka, operuje znanymi już ar-
gumentami, stara się dostarczyć argumentów
nowych. Interpretuje rzeczywistość jedno-
znacznie, bez cienia wątpliwości wskazu-
je źródło zagrożenia – jest nim „żydostwo”,
podaje drogę ratunku – antysemityzm jako
program pozytywny wiodący do „odżydze-
nia” i ocalenia cywilizacji łańcuchowej.

Dzieło Konecznego przybiera kostium
refleksji historiozoficznej dzięki wykorzy-
staniu wcześniej stworzonego aparatu poję-
ciowego, między innymi konceptu sześciu
„praw dziejowych” kształtujących rozwój
cywilizacji. Są to:

- prawo współmierności działające w ob-
rębie jednej cywilizacji i decydujące o zgod-
ności idei i rzeczywistości, myśli i czynu,
państwa i społeczeństwa;
- prawo nierówności – naturalne i obo-
wiązuje od zarania dziejów;
- prawo trwałości i ekspansji;
- prawo niedopuszczające syntez mię-
dzy cywilizacjami – bowiem nie ma między
nimi współmierności, a to skazuje na poraż-
kę wszelkie próby ich „krzyżowania”;
- prawo dopuszczające istnienie miesza-
nek cywilizacyjnych, przy czym „mieszanka”
nie jest syntezą, ale odmienną jakością.
Jej istotą jest wprowadzenie obcego pier-
wiastka w obręb cywilizacji, co prowadzi
do osłabienia wartości rodzimych;
- prawo przewagi cywilizacji niższych.

Głęboki pesymizm tej koncepcji, obawa
przed skażeniem rodzimej cywilizacji wpły-
wami obcymi, przekonanie o ich zawsze

destrukcyjnym wpływie, a w końcu tak naprawdę o słabości cywilizacji wyższej jest niczym nowym. W prostej linii wyrasta z obecnego w historiografii drugiej połowy XIX w. przeświadczenia o systematycznym i nieuchronnym upadku kultury połączonym z rozkładem moralności, a potem z uformowaną na początku wieku XX doktryną katastrofizmu historycznego. Reprezentujący ten nurt Oswald Spengler (1880-1936) w głośnym „*Zmierzchu Zachodu*” przedstawiał koncepcję naturalnego rozwoju kultur od dzieciństwa po starość i upadek. Przyczyną degeneracji i upadku stała się wyjaśnić za pomocą analizy porównawczej wyróżnionych przez siebie w toku dziejów ośmiu wielkich kultur, unikalnych, autonomicznych i zamkniętych dla członków innych społeczności. Na poziomie popularnym podobną wizję oferował Herbert George Wells w „*Historii świata*”. Teoria pluralizmu cywilizacyjnego Feliksa Konecznego jest więc do pewnego tylko stopnia oryginalna, wyrasta z przyjętego w swojej epoce sposobu myślenia o dziejach ludzkości.

Zaplecze teoretyczne, naukowy sztafaż posłużyły Konecznemu do opisu zagrożenia, jakie jego zdaniem stanowiła cywilizacja żydowska. Punktem wyjścia stało się przekonanie, iż świat poddany jest przemożnym wpływom żydowskim, a zrozumieć go można jedynie studiując przebieg „*ogromnego, duchowego zmagania*” jak je nazywał Gierzych, między cywilizacją łacińską i żydowską. Głębokie przekonanie o szkodliwym wpływie cywilizacji żydowskiej, o jej moralnej niższości sprawia, że dzieło Konecznego wpisuje się w dyskurs antysemitki.

Antysemitizm Konecznego opiera się na stereotypach. Stają się one w „*Cywilizacji żydowskiej*” częścią procesu konstruowania rzeczywistości, oferując myślenie „na skróty”. Pełnią standardowe funkcje: poznawczą i wówczas służą klasyfikowaniu zjawisk (np. hitlerizmu jako „*zażydzonego*”), wartościującą (wszystko co „*żydowskie*” deprecjonuje), społeczną – mają integrować społeczność i określać ją na tle innych grup. W tej trzeciej funkcji Koneczny oferuje swoistą integrację katastroficzną, wyrażaną przekonaniem, iż cywilizacja łacińska (czyli „*my*”) zmierza ku przepaści, a przyczyną tego jest „*zażydzenie*”. Stereotypy, jakimi posługuje się Koneczny, budują uproszczony, zdeformowany obraz świata. Opierają się na przekonaniach potocznych zgodnych z tak zwanym zdrowym rozsądkiem, w rzeczywistości niesprawdzalnych i często irracjonalnych. Ich siła leży w odwoływaniu się do uczuć i emocji, w powszechnej akceptacji. Nie trzeba ich udowadniać, wszystko bowiem od dawna „*wiadomo*”. I to one dostarczają argumentów dla przekonania antysemitki.

Antysemitizm, jak go definiuje Tadeusz Mazowiecki, „*stanowi postawę wrogości wobec Żydów czy wobec ludzi żydowskiego pochodzenia, u której źródeł leży nie tyle nawarstwienie konkretnych konfliktów społecznych, co pewne cechy przypisywane Żydom i żydostwu w ogóle*”¹. W ten sposób, wedle Pawła Śpiewaka, może jednoczyć w nienawiści do wspólnego wroga ludzi o bardzo różnych poglądach. Dla tego dyskurs antysemitki nie musi być wewnętrznie spójny, może zawierać koncepcje wzajemnie się wykluczające, wystarczy negatywny stereotyp wroga.

Obraz Żydów i cywilizacji żydowskiej – pojęć wedle deklaracji Konecznego różnych, ale używanych wymiennie – czerpie z rozmaitych źródeł. W społeczeństwie polskim przed 1939 r. istniało bowiem wiele stereotypów Żydów, niektóre były wspólne, inne podzielane tylko przez określone grupy społeczne. Podobnie badacze zagadnienia wyróżniają kilka typów ówczesnego antysemitizmu, w tym: antysemitizm gospodarczy – szermujący argumentem o odbieraniu chleba i pracy gospodarzom kraju; antysemitizm religijny, czyli właściwie anty-judaizm; antysemitizm jako wrogość wobec obcego ludu i wreszcie antysemitizm polityczny – często wykorzystywany instrumentalnie, pokrywający brak programu politycznego, nieraz głoszący postulaty eliminacji obcych w imię „*jedności organizmu państwowego*”. Feliks Koneczny wykorzystuje w „*Cywilizacji żydowskiej*” wątki właściwe dla wszystkich typów postaw antysemitki, najmocniej jednak rozwija argumentację polityczną oraz odwołującą się do stereotypu obcości.

Ostatecznie cały wywód jego dzieła wiedzie do stereotypu, który staje się delegitymizacją – czyli kategoryzacją skrajnie negatywną, wyłączającą z rodzaju ludzkiego². Dokonując delegitymizacji Koneczny posługuje się argumentami rasistowskimi, choć w warstwie deklaratywnej od rasizmu się odżegnuje. Dzieje się tak, bowiem polska myśl prawicowa okresu międzywojennego dość powszechnie odrzucała rasizm biologiczny. Działała tu niechęć wobec propozycji niemieckich oraz stanowiska Kościoła, mocą wydanej przez Piusa XI w 1935 r. encykliki potępiającego rasizm. Taką ambiwalentną postawę część historyków określa mianem rasizmu psychicznego, uzasadniającego wykluczenie Żydów odrębnością ich psychiki.

Odrzucając tedy tzw. biologiczny rasizm jako „*pogląd urągający i moralności i rozumowi*” Koneczny daje wyraz rasizmowi „*ukrytemu*”, psychicznemu; zakłada istnienie odrębnej, złej „*duszy żydowskiej*”, niezmiennie działającej destrukcyjnie ku zgubie cywilizacji łacińskiej. Owa „*dusza żydowska*” była pojęciem bardzo szerokim, nie musiało jej determinować pochodzenie. Cechować miała oczywiście Żydów, ale można ją było nabyć w procesie wychowania, stąd niejednokrotnie politycy prawicowi w dwudziestoleciu odmawiali polskości Polakom o „*zażydzonej*”, czyli zepsutej duszy. Dusza żydowska, wedle „*Narodowego Socjalisty*”, zawsze była źródłem zadrążeń, to ona nie pozwalała na porozumienie w sytuacji, gdy dochodziło do „*naturalnej nieufności*” między żyjącymi obok siebie narodami o innym „*ustroju duchowym*”.

Feliks Koneczny wierzył w istnienie nie tylko duszy, ale i umysłowości specyficznie żydowskiej składającej się z „*powikłanego rozumowania, z opacznego mędrkowania*”; pozabawionego szlachetnych przymiotów ducha. Dusza i umysł składały się na „*żydostwo*”, pojęcie przez Konecznego często używane wymiennie z cywilizacją żydowską. Nie było ono szczególnie oryginalne, wszechobecne w publicystyce okresu międzywojennego określało „*zespół z reguły ujemnych cech powodujących naganne postępowanie*”, nie znamionowało tylko Żydów, ale wszystkich, „*którzy inspirację do działalności czerpią ze źródeł pozachrze-*

ścijańskich, ludzi deformujących normy życia społecznego”³. Wedle Konecznego, ekspansywność cywilizacji żydowskiej powodowała rozprzestrzenianie „*żydostwa*”, to pozwalało mu tłumaczyć paradoks, iż „*Hitler Żydów morduje, ale myśli i czuje po żydowsku*”. Zgodnie bowiem z jednym z „*praw dziejowych*”, w Niemczech wyższa cywilizacja łacińska ustępowała pola niższemu – bizantyjskiej i przede wszystkim żydowskiej.

Przenikanie pierwiastków żydowskich do innych cywilizacji Koneczny nazywał „*zażydzeniem*”. I znowu słowo takie funkcjonowało, chętnie używane w dyskursie antysemitizmu gospodarczego oznaczało zdominowanie albo tak naprawdę obecność przedsiębiorców żydowskich w różnych dziedzinach produkcji i usług. Antysemitizm polityczny pod pojęciem tym rozumiał obecność w sferze publicznej. Lekarstwem miało być na to „*odżydzenie*” – czyli usunięcie wroga z zanieczyszczonych przez niego dziedzin życia. W latach 30. „*Gazeta dla Kobiet*” chwaliła się sukcesami w „*odżydzeniu*” Poznania, a czytelniczka „*Kobiety w Świecie i Domu*” pragnąc włączyć się do akcji „*odżydzenia*” kraju deklarowała chęć założenia prawdziwie polskiej fabryczki cukierków.

Wedle Konecznego, „*zażydzenie*” ulec mogło właściwie wszystko: kultura, polityka, a nawet religia. Zażydzenie, czyli efekt działania „*mieszanki cywilizacyjnej*” wieść miało do powstawania sprzeczności, do „*obłądu zbiorowego*” obdarzonego mianem „*kołobłądu*”. Poprzez „*kołobłąd*” Koneczny definiował sytuację w Niemczech, czyli „*hitlerizm zażydzony*”. „*Zażydzenie*” stało się słowem-kluczem „na skróty” objaśniającym i klasyfikującym niemiecki faszyzm. Powstały po zakończeniu wojny stereotyp „*zażydzonego hitlerizmu*” przejawiał się w starannym zliczaniu dygnitarzy niemieckich (najczęściej rzekomo) żydowskiego pochodzenia, w poddaniu wizerunków hitlerowskich oficerów drobnozłotej analizie z punktu widzenia antropologii fizycznej (w tropieniu wszelkich śladów kontaktów organizacyjnych żydowskich, także przedwojennych syjonistów, z faszystowskimi Niemcami celuje francuskie pismo „*Minute*”; Bryan Mark Rigg, w skądinąd rzetelnej książce, doliczył się 1200 mischlingów I i II stopnia w Wehrmachcie). Koneczny wykorzystywał inny, niezwykle trwały stereotyp, mianowicie zainfekowania. We wszystkim, w organizacji państwa hitlerowskiego, w jego polityce populacyjnej, w stosunku do innych nacji, w koncepcjach religijnych doszukiwał się wpływu cywilizacji żydowskiej.

Stereotyp zainfekowania, „*zarazy żydowskiej*” w ówczesnym dyskursie antysemitki był bardzo widoczny. Przede wszystkim „*żydostwo*”, tak jak groźna choroba, mogło przedostawać się do duszy polskiej i doprowadzić ją do zniszczenia. Wedle miesięcznika „*Pro Christo*”, „*rasa żydowska*” miała moc zakazania innym, sama natomiast odporna była na obce sobie wpływy. Korespondowało to z nazistowskim twierdzeniem, iż rodzime żydowskie cechy rasowe są zawsze silniejsze od nabytych, zatem pełna asymilacja nie jest możliwa. W polskim dyskursie antysemitki pojęcie rasy nie miało tak jednoznacznego wydźwięku jak w ideologii hitlerowskiej, znacząco czasem tyle co naród, wspólnota, kie-

dy indziej wiązano je z pochodzeniem i używane było zamiennie z pojęciem „krwi”. Dla **Stanisława Cata-Mackiewicza** to właśnie „krew żydowska” miała być zawsze silniejsza niż słowiańska. Zainfekowanie traktowano bowiem także bardziej dosłownie – do generacji wieść miały małżeństwa mieszanej krwi.

To przekonanie o niebywalej odporności rasy czy cywilizacji żydowskiej, o nieograniczonych możliwościach szerzenia infekcji wyrastało wprost z podstawowego stereotypu zarazy. Pogląd zaś, że to akurat Żydzi są źródłem zarazy czerpie się stereotypowo chorób żydowskich ukształtowanego w Hiszpanii w toku poszukiwania określenia dla „charakteru hybrydalnego” maranów. Powstały w 1634 r. pierwszy katalog „chorób żydowskich”, a za nim kolejne przypisywały każdemu z plemion Izraela określone schorzenie wraz z mocą rozprzestrzeniania go.

Stereotyp zarazy i chorób żydowskich okazał się dla Feliksa Konecznego niezwykle nośny. Pozwolił na wytłumaczenie charakteru niemieckiego faszyzmu, uzasadniał katastroficzną koncepcję dziejów ludzkości, bowiem Żydzi „zanieczyszczają nam same źródła naszej cywilizacji”. Ale „Cywilizacja żydowska” dawała nadzieję na przyszość, pokazywała drogi wyjścia z „kołobłądu” i chaosu „zażydzenia”. Jako że koniec wieńczy dzieło, ostatni rozdział zawierał wskazówki, jak należy rozwiązać „kwestię żydowską”. Receptą miało być odnowienie antysemityzmu, oczyszczenie go z błędów, stworzenie zeń pozytywnego programu pielęgnowania i umacniania cywilizacji łańciskiej, obrony przed zgubnymi wpływami żydowskimi. Wedle Konecznego, było to konieczne, bowiem wpływy żydowskie zawsze są złe, a Żydzi działają na zgubę chrześcijań-

stwa, utożsamianego z cywilizacją łańciską. Stosując dyktowaną przez Talmud zasadę podwójnej etyki, knują i spiskują, zawsze występują w awangardzie ruchów rewolucyjnych. „*Socjalizm to kultura żydowska*” kategorycznie stwierdzał Koneczny. Żydzi wedle niego stale dążą do rządu dusz i do ekspansji terytorialnej – tym właśnie są podstępne plany stworzenia Judeopolonii. Celowo i świadomie demoralizują chrześcijan, w tym celu posługują się powodującą „zwiotczenie charakterów” pornografią, propagują ateizm sami go nie wyznając, działają obłudnie i fałszywie. Wszystko to stanowi powtórzenie argumentacji dobrze znanej z „*Protokołów Mędrców Syjonu*” i wielokrotnie powielanej.

Łącząc wszelkie możliwe wyobrażenia stereotypowe, zabarwiając je dodatkowo nutą katastrofizmu Feliks Koneczny ostatecznie dokonał wykluczenia Żydów spośród ludzkiej społeczności. Oprócz wymienianych personalnie wyjątków (czyli stereotyp dobrego Żyda) wszyscy reprezentowali dla niego niebezpieczne „żydostwo”, dla którego nie mogło być ratunku. Prawdziwe „odżydzenie” Żydów nie było możliwe, polegałoby bowiem na porzuceniu swojej wiary lub cywilizacji, ale, zaraz dodawał Koneczny, porzuciwszy wiarę i religię Żydzi stają się egoistyczni i acywilizowani w stopniu znacznie większym niż przedstawiciele innych nacji. Ponadto asymilują się tylko pozornie, aby tym udatniej roznosić zarazę zażydzenia. Chrzczą się, aby fałszować dane statystyczne, ukrywać własną faktyczną liczebność. Każdy chrzest jest podejrzany. „*Doprawdy łatwiej chyba rozwiązać osławioną kwadraturę koła niż kwestię wychrztów*” – konstatował Koneczny. Szczerze „odżydzenie” po prostu nie

może się udać, a jeśli nie jest przeprowadzone radykalnie, zmienia się w tym groźniejsze zażydzenie. „Odżydzeni Żydzi” nie stają się zatem chwalebny wyjątkiem, ale raczej subkategorią mieszczącą się w podstawowym stereotypie. Żydzi i cywilizacja żydowska niezmiennie zagrażają cywilizacji łańciskiej, dlatego antysemityzm jest dla Konecznego niezbędnym aktem samoobrony.

„*Cywilizacja żydowska*” Feliksa Konecznego jest tekstem jednoznacznie antysemitycznym, ideologicznie zaangażowanym i w żaden sposób nie zmienia tego wielokrotnie przez autora powtarzana deklaracja jej naukowego charakteru. Używa emocjonalnie nacechowanego języka właściwego dla dyskursu antysemitycznego, języka, który – jak dowodzi Anna Landau-Czajka – przed 1933 rokiem mógł być stosunkowo „niewinny”, wszelkie bowiem, nawet bardzo radykalne propozycje rozwiązania „kwestii żydowskiej” pozostawały w sferze utopii. Sama zaś „kwestia żydowska” niekoniecznie musiała mieć negatywny wydźwięk, była określeniem problemu, jaki w II Rzeczypospolitej stanowiła kwestia mniejszości narodowych. Jednak wraz z rozwojem ideologii nazistowskiej, a już zwłaszcza po wybuchu wojny sformułowanie o „rozwiązaniu kwestii żydowskiej” nabierało drastycznej aktualności.

„*Cywilizacja żydowska*” nie mieści się w standardzie dyskursu naukowego, bazuje bowiem na wiedzy potocznej czerpiącej z wyobrażeń stereotypowych. To one kształtują obraz cywilizacji żydowskiej jako skrajnie obcej, amoralnej, rządzącej się własną, niezrozumiałą logiką, a historiozoficzny koncept wielości cywilizacji służy jej wykluczeniu. Sprzecznność między nią a cywilizacją łańciską jest bowiem tak duża, że z niczym jej nie można porównać, a zażydzenie staje się przyczyną de-

generacji i upadku wszystkich cywilizacji wyższych. Dlatego o żadnym porozumieniu nie może być mowy, pozostaje wykluczenie i nadzieja, że „*cywilizacja żydowska sama usunie się z życia publicznego, będzie w nim wegetować i zamierać*”.

Mając pretensje do naukowości Koneczny opierał się na stereotypach, do tego powoływał się na niesprawdzone źródła, cytował plotki i pogłoski, opowiadał o przekupionych urzędnikach, o dostojniku angielskim ożenionym z bogatą Żydówką. Nie była to bynajmniej awangardowa próba wykorzystania tego typu źródeł historycznych, przywoływał je bowiem bezkrytycznie jako źródło wiadomości. I mimo iż Koneczny kilkakrotnie odżegnywał się od wszelkiej aktualności deklarował zainteresowanie miejscem cywilizacji żydowskiej w dziejach ludzkości, to naprawdę jego dzieło odbija obawy i obsesje charakterystyczne dla międzywojennego dyskursu antysemitycznego. Przekonania o żydowskich wpływach i potędze nie zachwiała nawet Zagłada, którą Feliks Koneczny mieszkając w Krakowie mógł naocznie obserwować, a już na pewno o niej wiedzieć. Strasznie brzmi dopisek z czerwca 1942 roku o nieskuteczności antysemityzmu używającego przemocy. I dziwi to, że wątek obsesyjnego antysemityzmu nie pojawia się w opracowaniach na temat Feliksa Konecznego.

¹ Tadeusz Mazowiecki „*Antysemityzm ludzi łagodnych i dobrych*”, w: „*Antysemityzm*”, red. T. Mazowiecki, J. Turowicz, Warszawa 1981.

² Daniel Bar-Tal „*Delegitimization: the extreme case of stereotyping and prejudice*”, w: „*Stereotyping and Prejudice*”, New York 1989.

³ Stanisław Gajewski „*Katolickie organizacje akademickie wobec kwestii żydowskiej w okresie II Rzeczypospolitej*”, w: „*Polska – Polacy – mniejszości narodowe*”, Wrocław 1991. ♦